

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Eucharystia zaprasza do uczestnictwa świadomego, czynnego, pełnego i takiego, które będzie owocem w życiu codziennym.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Narzeczeni Kościoła



Kandydaci do święceń dziękują za lata formacji

W obecności biskupa pomocniczego Józefa Szamockiego sześciu kleryków V roku Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu wyznało gotowość do przyjęcia święceń oraz do służby Kościołowi.

KL. TOMASZ GUTOWSKI

Kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu zostali wezwani po imieniu i przedstawieni biskupowi przez rektora. Po tym biskup zadał im dwa pytania: o gotowość do przyjęcia święceń diakonatu i prezbiteratu oraz pełnienia tych posług w Kościele, a także o chęć kształtowania swojego życia, aby wiernie służyć Chrystusowi w Jego Kościele.

Obrzęd przedstawienia kandydatów miał miejsce w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w toruńskiej katedrze.

Wzór pasterza

W homilii Ksiądz Biskup przywołał postać Prymasa Tysiąclecia, który

wskazywał, że królestwo Chrystusa jest wieczne i nigdy nie zostanie zwyciężone. Kierując swoje słowa do kandydatów, podał przykład dobrych pasterzy na wzór Chrystusa, którymi są św. Jan Paweł II oraz kard. Stefan Wyszyński. Oni także żyli w trudnym czasie dla Kościoła, dlatego są bardzo dobrym przykładem dla ludzi wierzących współcześnie. Na koniec biskup Józef prosił wszystkich obecnych o modlitwę za kandydatów, aby dobrze przygotowali się do święceń.

Młodzi mężczyźni oświadczają się Kościołowi, który w języku greckim jest oznaczony słowem w formie żeńskiej – „Ecclesia”.

Alumni V roku złożyli podziękowania za czas przebytej już formacji oraz prosili wszystkich zgromadzonych o modlitwę na czas bezpośrednich przygotowań do przyjęcia święceń diakonatu, a później kapłańskich.

Kandydaci do święceń

Dawid Gogolewski

z parafii św. Marcina w Sarnowie

Tomasz Gutowski

z parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Brodnicy

Karol Kalwa

z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Brodnicy

Jacek Maćkiewicz

z parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Golubiu

Mateusz Starczewski

z parafii św. Antoniego w Toruniu

Jan Tatarkowski

z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Toruniu

Zaręczyny

W uroczystej Mszy św. uczestniczyła cała wspólnota seminaryjna z moderatorami, a także proboszczowie i rodziny przedstawianych kandydatów. Skromny w swojej formie obrzęd posiada od strony duchowej oraz formacyjnej niebywałe znaczenie. Dla kandydatów przedstawianych biskupowi jest to moment potwierdzenia powołania, które daje Kościół. Od tego momentu mogą mieć pewność, że ich przeświadczenie dotyczące powołania jest autentyczne i potwierdzone. Można to porównać do oświadczenia. Młodzi mężczyźni oświadczają się Kościołowi (który w języku greckim jest oznaczony słowem w formie żeńskiej – „Ecclesia”), natomiast biskup w imieniu Kościoła przyjmuje te oświadczenia. Było to niewątpliwie również bardzo ważne wydarzenie w formacji seminaryjnej dla wszystkich braci, przez które mogli skonfrontować się z własną drogą powołania. **📌**

Oręż jest tylko jeden

DIECEZJA W uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży oraz Akcja Katolicka obchodziły swoje święto patronalne.

Dzisiaj z wielką nadzieją patrzymy na wszystkich ludzi, którzy obierają sobie Jezusa Chrystusa jako Króla. Może w ich sercu jest głębokie pragnienie walki, aby królestwo Boże zapanowało pośród nas. To dobre pragnienie, ale oręż jest tylko jeden: wiara, modlitwa i miłość – mówił bp Wiesław Śmigiel do zebranych na niedzielnej Eucharystii.

Tradycyjnie tego dnia swoje przyrzeczenie składają kandydaci, którzy pragną wstąpić w szeregi Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, by „przez cnotę, naukę i pracę służyć Bogu i Ojczyźnie”. W tym roku gotowość do dalszej formacji i podążania za Chrystusem złożył druch Michał Cichocki z oddziału KSM przy parafii Chrystusa Króla w Toruniu.

Swoje słowa Biskup Wiesław skierował także do zgromadzonych przedstawicieli



Michał Cichocki (pierwszy z prawej) wstąpił w szeregi KSM

obu wspólnot: – Dziś z wielką nadzieją patrzymy na AK i KSM, którzy chcą być małym ziarnem zaczynu i przemiany rzeczywistości ziemskiej.

Po uroczystej Mszy św. członkowie KSM udali się na doroczną Galę Zasłużonych, która ze względu na obowiązujące obostrzenia i wytyczne odbyła się online. Podczas spotkania przedstawiono

również sprawozdanie roczne z działalności Zarządu Diecezjalnego i poszczególnych oddziałów KSM, wyznaczono kierunki rozwoju stowarzyszenia oraz zapoczątkowano przygotowania do jubileuszu 25-lecia istnienia KSM w diecezji toruńskiej, który przypada 12 sierpnia 2021 r. **n**

HANNA PIERZCHALSKA

Wieczornica patriotyczna

TORUŃ Pomimo trwającej pandemii we wspólnocie seminaryjnej pamiętano o naszej ojczyźnie i rodakach, którzy poświęcili życie za innych.

Święty Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość* napisał: „Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce

ich geniuszu”. Większość osób, niezależnie od poglądów czy wyznania, zgodzi się z tymi słowami oraz z obowiązkami, które na człowieka nakłada powinność wobec ojczyzny, będącą źródłem życia obywateli i tożsamości narodowej. Z tego stosunku wynika również, na co wskazuje Ojciec Święty: obowiązek znajomości historii, tradycji, języka, ale także dzieł Polaków i Polek, których geniusz rozsławił nasz kraj na arenie międzynarodowej.

11 listopada w formie wieczornicy patriotycznej przypomnieliśmy sobie o wielu ważnych wydarzeniach z historii naszego kraju. Poza częścią edukacyjną przyszedł też moment, w którym poprzez udział w zabawie na wzór znanego teleturnieju *Awatura o kasę* mogliśmy wykazać się wiedzą. Takie wieczory są wpisane w tradycję i zwyczaje naszej wspólnoty oraz stanowią stały punkt w kalendarzu seminaryjnym.

Dla ludzi młodych może to stanowić dobrą propozycję, dzięki której mogą przybliżyć sobie i zrozumieć kulturę naszego narodu. Nie musi to się odbywać



Spotkanie połączone było z konkursem wiedzy

w trudnej do przyjęcia formie, ale w sposób ciekawy można ich zainspirować do poznawania historii, która miała wpływ na dzieje ludzkości, a w tym na naszą codzienność. Jest to bez wątpienia duże wyzwanie, które stoi także przed przyszłymi duszpasterzami, aby uwrażliwiać ludzi nie tylko na sprawy Boże, ale także na losy drugiego człowieka i całej społeczności, którą stanowi naród. **n**

KL. TOMASZ GUTOWSKI

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Śladami św. Mikołaja

Średniowieczny kronikarz pisał: „Gdybym miał tysiąc ust i tysiąc języków, nie byłbym zdolny zliczyć wszystkich kościołów, wzniesionych ku jego czci”. Współcześnie łatwo je porachować: w Polsce świątyni ku czci św. Mikołaja mamy 327, a w diecezji toruńskiej – aż 15.

RENATA CZERWIŃSKA

To nie tylko chełmiżyńska konkatedra czy grudziądzka bazylika. Mikołajowy patronat przyjęły również kościoły w małych miasteczkach i wioskach, których historia sięga wczesnego średniowiecza. I nic dziwnego – postać świętego biskupa była wówczas niezwykle popularna, przez kilka wieków chętnie nadawano dzieciom jego imię, a jako patrona przyjęła go dynastia Piastów. Wybierzmy się więc w poszukiwaniu parafii św. Mikołaja.

Pokoje z widokiem

Brodnica zachwyca? Oczywiście. A jeśli chcemy zobaczyć ten niezwykle średniowieczny gród z lotu ptaka, najlepiej udać się do położonej na wzgórzu wioski o nazwie Cielęta. Jak sama nazwa wskazuje, była to wieś służebna, zobowiązana do dostarczania określonej daniny – najpierw Krzyżakom, później biskupom plockim, a na koniec szpitalowi Świętego Ducha w Brodnicy. Święty Mikołaj to dobry patron dla osób trudniących się hodowlą bydła, jak wierzono, jego wstawiennictwo chroniło przed napaściami wilków. Dziś w wiosce zobaczymy piękny, XIV-wieczny kościół z późnobarokowym wyposażeniem, urokliwą kapliczkę z Pietą, a miłośników przyrody z pewnością zainteresuje wędrówka jarem grądowym Cielęta – rezerwatem przyrody.



Ewa Mejska

Kościół św. Mikołaja w Cielętach

Turkusowe wybrzeże

Najpiękniejsza wieś w województwie warmińsko-mazurskim? W 2013 r. taki tytuł uzyskała wioska Zwiniarz. Położona nad jeziorem o tej samej nazwie, zadziwia kościołem o intensywnie turkusowym wnętrzu. Skąd taki pomysł? Okazuje się, że jest to nawiązanie do historii zwiniarskich kościołów. Pierwszy, gotycki (jak pamiętamy, kościoły z tego okresu wręcz mieniły się kolorami), powstał jeszcze w XIV wieku. Nie stał długo – w XVI wieku pobudowano nową świątynię, przy której funkcjonowała szkoła parafialna. I ta jednak poddała się upływowi czasu. Wreszcie na początku XX wieku stanął obecny kościół. Elementy wyposażenia – m.in. konfesjonały – były wówczas pomalowane na turkusowo.

Jedną z atrakcji Zwiniarza są również położone nad jeziorem ruiny grodziska, pamiętające początki państwa polskiego.

Święta ekipa

Zespół parkowo-pałacowy w Ostromecku to świetny pomysł na spędzenie rodzinnej niedzieli. Park mieni się kolorami o każdej porze roku, a w Pałacu Starym można obejrzeć kolekcję zabytkowych fortepianów. W wiosce mieści się świątynia, której patronuje aż trzech świętych: św. Mikołaj,

św. Stanisław ze Szczepanowa i św. Jan Chrzciciel. Dlaczego aż tylu? Cofnijmy się o kilka wieków. Pierwszy kościół w Ostromecku pod wezwaniem św. Mikołaja istniał już w XIII wieku. Najwidoczniej nie przetrwał próby czasu, skoro w 1445 r. postawiono na jego miejscu nową drewnianą świątynię. W czasach naporu protestantyzmu kościół przejęli ewangelicy, więc właściciel wsi – Jan Dorpowski – w 1630 r. ufundował nowy. Tymczasem stary kościół spłonął. Ocalały jedynie dwie gotyckie rzeźby – Matka Boża z Dzieciątkiem i Pieta.

Kiedy w 1675 r. bp chełmiński Maciej Bystram dokonał konsekracji kościoła, nadał mu aż trzech patronów, aby wspomóc duchowo miejscową wspólnotę – zresztą całkiem prężną, skoro w tym czasie liczyła aż 200 parafian. **n**

Święty Mikołaj jest patronem kościołów w następujących miejscowościach naszej diecezji: Chełmża, Cielęta, Gronowo, Grudziądz, Kowalewo, Kruszyn, Łąkorz, Ostromecko, Papowo Biskupie, Papowo Toruńskie, Radoszki, Szwarcenowo, Szynych, Wielki Łęck i Zwiniarz.

Gen szczęścia

Informacja o niepełnosprawności dziecka stała się dla niej motywacją do działania i szukania rozwiązań. Postanowiła stworzyć miejsce, gdzie dzieci czują się kochane, akceptowane i bezpieczne.

Z Karoliną Meller, dyrektorką Niepublicznego Przedszkola „Gucio” Integracyjnego w Toruniu, rozmawia Ewa Melerska.



Zdjęcia: Ewa Melerska

Syn Antek stał się dla Karoliny inspiracją do założenia przedszkola

.. Ewa Melerska: Jak zaczęła się Pani pomoc dzieciom z niepełnosprawnościami?

Karolina Meller: Jako pedagog specjalny zajmuję się dziećmi i młodzieżą blisko 16 lat. Wcześniej, będąc w szkole podstawowej i liceum, jeździłam do rodzin, w których były takie dzieci i poświęcałam swój czas, aby pomagać im i dać tym rodzicom możliwość wytnięcia. Już wtedy wiedziałam, że to jest coś, co bym chciała robić, nie wiedząc jeszcze, że w przyszłości sama zostanę rodzicem dziecka z niepełnosprawnością.

Kiedy pracowałam w przedszkolu pięć lat temu, zostałam mamą Antosia z zespołem Downa. Mając doświadczenie jako terapeuta i nauczyciel, wiedziałam, że w Toruniu

znajduje się tylko kilka miejsc, które wspomagają rodziny i dzieci z deficytami. Patrząc na potrzeby rodzica, wiedziałam też, że te dzieci potrzebują kontaktu z rówieśnikami, wsparcia, zabawy, bycia ze sobą nawzajem – nie tylko stricte terapii.

.. I pojawił się pomysł na założenie przedszkola?

Tak, narodziny Antoniego stały się inspiracją do działania. Pomyślałam, że jest to dobry moment, aby stworzyć miejsce dla dzieci z niepełnosprawnościami i dla rodziców dzieci, które są w normie, ale chcieliby czegoś więcej. W dwa miesiące stworzyliśmy przestrzeń przedszkolną skierowaną na integrację, gdzie dzieci uczą się dzielenia, wsparcia i tolerancji.

.. Kiedy dowiedzieli się Państwo, że Antek urodził się chory?

Dowiedzieliśmy się o tym już w 10 tygodniu, między słowami lekarza do pielęgniarki. Ponieważ jestem specjalistą i znam terminologię lekarską, zrozumiałam, w czym jest rzecz. Powiedziałam o tym od razu mojemu mężowi. Tydzień później pani doktor potwierdziła tę wiadomość. Wielokrotnie kierowano do mnie informację, że mam możliwość terminacji ciąży. Dostawałam sugestie, że jestem jeszcze młoda i zdążę urodzić zdrowe dzieci. Lekarze pytali, dlaczego nie decyduję się na takie rozwiązanie. Jednak mój światopogląd i wiara od razu wykluczyły taką decyzję. Nawet na chwilę przed porodem słyszałam takie pytania. Przekazałam sprawę do ordynatora, aby zwrócić uwagę na nieodpowiednie zachowanie lekarzy i uwrażliwić na podobne sytuacje, że są niedopuszczalne.

.. Miałą jednak Pani wsparcie w bliskich.

Byłam osobą świadomą, miałam 35 lat i potrafiłam się zmierzyć z tymi pytaniami, pomogło też zawodowe doświadczenie. Rozmawiając z mężem, córką, rodziną i przyjaciółmi, którzy nas wspierali w całej tej sytuacji, wiedzieliśmy, że chcemy, aby Antek przyszedł na świat i że będzie

Najważniejsze, aby nasz syn był szczęśliwy.

przez nas kochany. Często mamy wyobrażenie o tym, jak idealne będzie nasze dziecko, natomiast pojęcie idealności jest bardzo szerokie. Stwierdziłam, że cięża to nie jest dobry czas, aby użalać się nad sobą i zamartwiać. Trzeba działać. Nigdy nie wiemy, kiedy w naszym życiu pojawi się choroba lub trudna sytuacja, z którymi będziemy musieli się mierzyć. To nasze dziecko i bez względu na to, jak będzie, poradzimy sobie.

.. Niestety, nie wszystkie kobiety mają to szczęście.

Gdyby sytuacja trafiła na młodego rodzica, pełnego obaw, bez wsparcia i pomocy przyjaciół, mogłoby być różnie. Wsparcie na etapie medycznym, szpitalnym jest bardzo ważne, a jest o nie ciężko. W ciąży nie usłyszałam, jakie mam możliwości, gdzie mogę się udać po wsparcie, jak się przygotować. Kobiętę informuje się, że jest wada genetyczna i pozostawiona jest sama sobie. Całe szczęście wiedza lekarzy i specjalistów wciąż się zwiększa, a z nią wrażliwość i wyczucie w przekazywaniu trudnych informacji.

.. Jak wygląda codzienne życie Antosia?

Dla nas Antek to po prostu nasz syn, nie widzimy już tej niepełnosprawności. Powiedziano nam, że Antos dostał gen szczęścia, czyli w całej swojej wadzie genetycznej jest zdrowy, rozwija się dobrze – jest to ogromny sukces wszystkich terapeutów. Wracając do domu po różnych zajęciach, zwyczajnie jesteśmy rodziną – bawimy się, kłócimy, gramy, sprzątam, żyjemy normalnie. W domu

staram się już nie być terapeutą, tylko mamą. Najważniejsze, aby nasz syn był szczęśliwy.

.. Więcej o Antku możemy dowiedzieć się ze strony Boski Antonio na Facebooku.

Założyłam tę stronę, aby pomóc sobie, była to moja terapia. Miałam potrzebę podzielenia się. Chciałam uniknąć wielu pytań i wprost przedstawić naszego synka. Nie dlatego, że się wstydziłam, ale często nie wiemy, jak się zachować w takiej sytuacji, a ja chciałam to ułatwić innym.

Skoro mamy tak wyjątkowe dziecko, to warto pokazać, że normalnie żyjemy – chodzimy na żużel, na koncerty, wyjeżdżamy na wakacje, robimy ogniska. Fakt pojawienia się dziecka z niepełnosprawnością w naszym domu nie był momentem odcięcia się. Wiem, że są osoby, które mają trudniej, i nie twierdzą, że to jest sielanka, ale ustaliliśmy, że będziemy funkcjonować normalnie, a jeśli będą trudności, to będziemy się z nimi mierzyć. Staramy się skupiać na dobrych rzeczach.

.. Jak możemy wesprzeć rodziny, które spodziewają się dziecka z niepełnosprawnością lub je mają?

Zapraszam do odwiedzenia naszej strony, myślę, że motywuje ona do działania. Sama śledziłam takie strony, będąc w ciąży. Wiele osób, nawet z zagranicy, dzwoni do mnie po poradę i wsparcie. Poświęcam im czas i opowiadam swoją historię. Coraz więcej studentów pisze prace dyplomowe o integracji, wiele też o naszym przedszkolu. Sama też rozwijam temat niepełnospraw-

Skoro mamy tak wyjątkowe dziecko, to warto pokazać, że normalnie żyjemy.

ności i zespołu Downa. W takiej formie wspieramy rodziny i dzieci. Możemy wypisać wskazówki, gdzie się zgłosić, podamy numery telefonów z kontaktem, aby nie zostawić tego rodzica samego. Najważniejsze, żeby szukać właściwych miejsc i nie podawać się. **n**



Przedszkole „Gucio” jest miejscem integracji, nauki i zabawy

Jego dobre czyny poszły w ślad

W październiku 2018 r. dowiedziałam się o chorobie mojego przyjaciela, Wojciecha Wielgoszewskiego. Przez ostatnie dwa lata jego życia często z nim przebywałam i wydawało mi się, że jestem przygotowana na jego odejście.

ANNA GŁOS

Śmierć Wojtka 22 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, zaskoczyła mnie tak samo, jak wiele osób, które go znały i kochały. Mylimy się, kiedy uważamy, że jesteśmy przygotowani, by rozstać się z kimś najbliższym.

Nauczyciel

Poznałam Wojtka pod koniec 1979 r., kiedy rozpoczęłam naukę w piątej klasie Szkoły Podstawowej nr 14 w Toruniu, a on był moim nauczycielem języka polskiego. Pierwszego dnia w nowej szkole, kiedy serce drżało ze strachu przed nieznanym mi otoczeniem, to właśnie on wyciągnął do mnie przyjazną dłoń i dzięki niemu poczułam się bezpiecznie.

Był wyjątkowym nauczycielem i wychowawcą, kochał wszystkich swoich uczniów i w każdym z nas widział dobro. Nauczył nas kochać Polskę i jej historię, zaszczepił miłość do muzyki poważnej. Pokazał piękno naszego kraju zapisanego w poezji Gałczyńskiego i Miłosza, powieściach Sienkiewicza i muzyce Chopina. Zabierał często naszą klasę na koncerty muzyki poważnej, które w latach 80. XX wieku odbywały się w Ratuszu Staromiejskim.

Organizował dla nas wyjazdy w okolice Górzna i Czarnego Bryńska.



Wojciech Wielgoszewski (1953–2020)

Stawały się one okazją do poznawania Polski, ale też siebie nawzajem. Kochał te miejsca, bo tam w dzieciństwie często spędzał wakacje z rodziną. Po latach odkrywał uroki tych miejsc przed wieloma pokoleniami swoich uczniów. Jedną z ostatnich rzeczy, jakie napisał, były informacje historyczne na temat Górzna i okolic. Notki te umieszczone są na tablicach informacyjnych stojących na rozstajach dróg w Czarnym Bryńsku.

Miał wyjątkowe poczucie humoru. Jego żarty i bardzo trafna ocena sytuacji sprawiały, że uwielbialiśmy jego towarzystwo. Dzięki pasji Wojtka do fotografowania możemy dziś cieszyć się z wielu zdjęć z tamtych czasów. W późniejszych latach z wielkim zaangażowaniem oddawał się nagrywaniu kamerą licznych wydarzeń szkolnych i uroczystości rodzinnych. W ten sposób utrwalił te niepowtarzalne chwile na zawsze – zupełnie jak nasze przyjaźnie szkolne, które dzięki niemu przetrwały do dzisiaj.

W nas, swoich uczniach, pokładał wielkie nadzieje i wierzył w szczęśliwą przyszłość. Interesował się nami,

cieszyły go nasze sukcesy, martwiły porażki. Zawsze dawał nam wielkie wsparcie i nauczył wierzyć we własne siły, sam zaś był skromnym człowiekiem, nigdy nie czekał na pochwały ani wyróżnienia i z wielką wyrozumiałością podchodził do każdego człowieka.

Przyjacieli

Wojtek urodził się 13 stycznia 1953 r. w Toruniu. Przez wiele lat mieszkał z rodzicami i braćmi przy Rynku Wełnianym 5. Znaczna część jego rodziny mieszkała na toruńskim osiedlu Stawki, skąd pochodziła jego ukochana mama, a on często spędzał wakacje u babci przy ul. Łącznej. Znał też doskonale kościół Opatrzności Bożej na toruńskim Rudaku, gdzie jako chłopiec chodził z babcią na nabożeństwa i Msze św. Po założeniu ro-

*Dzisiaj już wiem,
że istnieją ludzie niezastąpieni,
bo do takich należał Wojtek.*

dziny przeniósł się na toruńską Skarpę i tam spędził resztę swojego życia.

Podobnie jak Wojtek, ja również urodziłam się 13 stycznia, i z tego powodu nazywał mnie swoją bliźniaczką. Przez ostatnich kilkanaście lat, oprócz kontaktów osobistych, pisaliśmy do siebie e-maile. Prowadziliśmy bardzo ożywioną korespondencję: ja – jego była uczennica, teraz już dorosła, i on – wciąż mój autorytet, ale również przyjaciel i bratnia dusza. Dzielił się spostrzeżeniami, obawami i radościami. Byliśmy parą przyjaciół, takich, jakich człowiek niewielu posiada w swoim życiu.

Jako wielki miłośnik mazurskich jezior Wojtek każdego roku czekał na możliwość wypłynięcia ze swoimi braćmi jachtem w rejs. Znał chyba wszystkie mazurskie przystanie i zatoki. Podziwiał ich majestat i piękno,

za nim



Wojciech lubił przebywać wśród ludzi, a i oni czuli się dobrze w jego towarzystwie

czym często dzielił się ze mną w swoich listach, a filmy z tych rejsów zamieszczał w internecie. Lubiał czarną kawę, ciastka z kremem i był wielkim fanem Ligii Angielskiej. Miał kolekcję starych winylowych płyt, lubił koledy w wykonaniu Skaldów. Najbardziej kochał muzykę Chopina, ale podziwiał też Mozarta, Bacha oraz Beethovena i z wielką przyjemnością słuchał ich utworów.

Kiedy rozpoczęłam swoją współpracę z tygodnikiem *Niedziela*, Wojtek wprowadził mnie w arkany sztuki dziennikarskiej i towarzyszył swoimi radami. Nasza redakcyjna drużyna jest grupą przyjaciół, wspierającą się w pracy, ale także wspólnie świętującą urodziny i imieniny. Znamy swoje rodziny i lubimy razem spędzać wolny czas. Dzięki tym spotkaniom mogliśmy jeszcze lepiej poznać Wojtkę, a tym samym dostrzec i docenić jego dobroć, chęć niesienia pomocy i doskonałe poczucie humoru.

Przez wszystkie lata swojej pracy w redakcji Wojtek pisał artykuły o tematyce historycznej, ale także o sanktuariach naszej diecezji. Spod jego pióra wyszedł również cały cykl poświęcony zwyczajom świątecznym w przedwojennej Polsce oraz w okresie zaborów. Jak podkreślał, największym wyróżnieniem była możliwość napisania relacji z wizyty św. Jana Pawła II w Toruniu. Szczególną bliskość odczuwał ze zmarłymi kapłanami, o których pisał przez wiele lat na łamach i jak sam często mówił, „wyciągał ich z niepamięci”. Na podstawie tych artykułów w ubiegłym roku powstała książka *Ocalić od zapomnienia. Duchowni diecezji chełmińskiej*.

Radość spotkania

Wojtek pozostawił po sobie ogromną pustkę. Dzisiaj już wiem, że istnieją ludzie niezastąpieni, bo do takich należał Wojtek. Mimo wielkiego żalu odczuwam też wielką radość z tego,

Do zobaczenia w niebie

W uroczystość Chrystusa Króla
Wszechświata 22 listopada 2020 r.
odszedł po wieczną nagrodę
do Pana długoletni
współpracownik „Głosu z Torunia” –

Wojciech Wielgoszewski

Był nie tylko wybitnym pedagogiem
i nauczycielem,
ale także miłośnikiem historii.
Z redakcją toruńskiej „Niedzieli”
związany był od początku jej istnienia.
Zapamiętamy go jako człowieka
o wielkim sercu, pięknym umyśle,
głębokiej wierze i niezwykłej pasji.
Wierzymy, że właśnie
spotyka się z tymi,
których ocalał od zapomnienia
na łamach naszego pisma.
Ufamy, że nam ich kiedyś
wszystkich przedstawi.

Rodzinnie zmarłego –
małżonce Kasi i córce Hani –
składamy wyrazy współczucia
i zapewniamy o modlitwie.
Darem, który chcemy ofiarować
śp. Wojciechowi,
będzie Msza św. gregoriańska,
która zostanie odprawiona
w kościele św. Maksymiliana Kolbego
w Toruniu w terminie
4 kwietnia – 3 maja 2021 r.

Ks. Paweł Borowski
wraz z Zespołem Redakcyjnym,
Współpracownikami i Czytelnikami
„Głosu z Torunia”

że miałam to szczęście i spotkałam w swoim życiu tego niezwykle szlachetnego człowieka. Wiem, że czeka na nas w niebie i że tam się spotkamy. On otrzymał już swoją koronę od Boga, w którego całe życie głęboko wierzył. Jego dobre czyny poszły w ślad za nim i zamieszkał w domu Pana po najdłuższe czasy. Do zobaczenia, Przyjacielu. 



Renata Czerwińska

Z okazji imienin

Księdzu Biskupowi Wiesławowi

życzymy błogostawieństwa Bożego, dużo zdrowia i cierpliwości,
wrażliwości na działanie Ducha Świętego
w wypełnianiu posługi pasterskiej
oraz bliskiej relacji z Chrystusem.

Niech Najświętsza Maryja Panna opiekuje się Księdzem Biskupem
i oświeca na drogach wiary i służby drugiemu człowiekowi.

Z darem modlitwy
Redakcja i Czytelnicy „Głosu z Torunia”

*Od długiego czasu regularnie sięgam po Katechizm Kościoła
Katolickiego, aby wiedzieć, czego mój Kościół naucza.*

Tata w akcji

Tata czyta

**JACEK NASADZKI**

*Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci,
razem z żoną są w Domowym Kościele*

Ostatni czas w Kościele i dla Kościoła nie jest łatwy. Doskonale wie o tym zarówno ten, kto żyje w nim na co dzień, jak i ten, który nie ma z nim nic wspólnego.

Pandemia, protesty, pedofilia oraz inne, mniejszego kalibru problemy, a w ślad za nimi setki komentarzy, opinii, relacji. Autorami często są duchowni, siostry zakonne czy świeccy związani z Kościołem. Po publikacji materiału, który rozprzestrzenia się światłowodowym tempem, zaczynamy mniej lub bardziej utożsamiać się z jednym lub drugim stanowiskiem danej osoby. Czytając wybrane internetowe komentarze, niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że ten jest Szustaka, ten Chmielewskiego, a kolejny Rysia. Każda publikacja niesie ze sobą wartość, dla każdego zupełnie inną. Normalnym wydaje się, że każdemu z nas będzie bliżej do jakiejś konkretnej wypowiedzi, a drugiemu będzie się ona kompletnie nie podobała, a nawet wzbudzi niechęć.

Często zdarza się, obserwuję to w osobistych relacjach, że zaczynamy dyskutować o jakiejś sytuacji, w stosunku do której posiadamy znikomą wiedzę lub jest ona budowana tylko i wyłącznie na bazie wypowiedzi innych osób, a nie na dokumentach lub sytuacjach źródłowych. Efekt końcowy jest podobny do plotki: ten napisał, ten powiedział, tamten powtórzył, dziesięću powieliło wpis...

Karkołomnym jest oczywiście posiadanie dogłębnej wiedzy we wszystkich sferach i sprawach życia codziennego.

Jednak, chcąc choć odrobinę wypowiadać się na jakiś temat lub włączyć do trwającej dysputy, konieczne jest zdobycie fundamentalnych informacji. Idąc tym tropem, inspirowany różnymi wydarzeniami, a także rozmowami ze znajomymi, podejmuję się lektury różnych pozycji.

Od długiego czasu regularnie sięgam po *Katechizm Kościoła Katolickiego*, aby wiedzieć, czego mój Kościół naucza. Czytam go małymi fragmentami, średnio raz w tygodniu. Dlaczego to robię? Uważam, że niedzielna Eucharystia jest zbyt małą przestrzenią czasową do nabycia odpowiedniej wiedzy. Choroba jednego z członków rodziny oraz dobre słowo znajomego skłoniło mnie do poszukania czegoś, co odnosiłoby się do kwestii cierpienia w wymiarze chrześcijańskim. W ten sposób dotarłem do listu apostolskiego *Salvifici doloris* autorstwa św. Jana Pawła II. List opisuje chrześcijański sens ludzkiego cierpienia. Ostatnie wydarzenia społeczne zmotywowały mnie z kolei do sięgnięcia po encyklikę papieża Polaka *Evangelium vitae* (O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego).

Czytam. Dzięki temu, bazując na fachowej lekturze, mogę powiedzieć coś więcej, nie licząc wyłącznie na swoje doświadczenie życiowe lub zasłyszane plotki. Do czytania zachęcam także ciebie, siostró i bracie, którzy dotarliście do końca tego felietonu. **n**